

Z poematu Moor'a

POD TITULEM:

MIŁOŚĆ ANIOŁÓW.

Przyjdź modlić się ze mną, aniele mój drogi!
Aniele mój jasny, przyjdź modlić się ze mną!
Bom usta utrudził już pracą daremną,
Modlitwę serdeczną w niebieskie śląc progi!
Choć jęczę boleśnie i na twarz się ścięło,
Nie mogę się modlić bez ciebie, aniele!

Jam wonne na ołtarz zgromadził tu krzewy,
I ogień zapalił, i czujnie go chronię
Od wiatru podmuchów, od groźnej ulewy;
Lecz ogień mój święty, nie świeci, nie płonie
Jak gdyby, jak mnie dziś, i życia i siły
Bez ciebie mu brakło, aniele mój miły!

Jak łódka samotna, w noc ciemną rzucona
Na morze bezbrzeżne, wśród burzy łoskotu,
Jak lutnia, gdy pęknie ostatnia jej struna,
Jak ptasze zranione, niezdolne do lotu,
O jednem mdłym skrzydle, już bliskie zaguby—
Tak ja dziś bez ciebie, aniele mój luby!

Więc nigdy, o duchu mój miły, świetlany
Nie rzucaj mnie nigdy, ni w życiu, ni w grobie!
Gdy w blaskach słonecznych pomiędzy niebiany
Ulecieć znów zechcesz; to niech się przy tobie
Jak cień twój rozplynie i wionę po niebie,
A lżej mi tak będzie, niżeli bez ciebie.

A. Plug.

